Zamieszanie wokół mnie

Eliza Gaust: Spotykamy się w Łodzi, pomiędzy różnymi pani zobowiązaniami i planami. To chyba wciąż miejsce dla pani bliskie, mimo że mieszka pani w Warszawie?

Gabriela Muskała: Bardzo bliskie. Przyjechałam tu w 1990 roku na studia. Wtedy byłam pierwszy raz w Łodzi. Tu mieszkałam i grałam do 2002 roku. Ale po przeprowadzce do Warszawy nie straciłam kontaktu z Łodzią, do września ubiegłego roku byłam na etacie w Teatrze im. Jaracza. Nawet teraz, po przejściu do Teatru Narodowego, nadal gram też w Łodzi. Poza tym prowadzę zajęcia w łódzkiej Szkole Filmowej, więc bywam tu parę razy w miesiącu. Bardzo się cieszę, że nie tracę kontaktu z tym miastem.

Jakie były te początki w Łodzi dla pani – młodej dziewczyny z Kotliny Kłodzkiej?

Pamiętam brak tlenu, brak drzew. Na szczęście szybko odkryłam tutejsze parki i uciekałam do nich, żeby mieć namiastkę rodzinnej wsi. W zderzeniu z miastem ten brak był dla mnie najbardziej uciążliwy, ale z drugiej strony wskoczyłam od razu w świat, o którym zawsze marzyłam. To zresztą nie było tylko marzenie, ale jakaś pełna młodzieńczej pasji pewność, że zostanę aktorką. Oczywiście miałam świadomość, że trzeba będzie pokonać wiele trudności, nie tylko egzaminy, ale też własne lęki i blokady. Dwa razy nie dostałam się na studia aktorskie do Krakowa, ale wiedziałam, że w końcu się uda.

Całą rozmowę można przeczytać w majowym numerze „Kalejdoskopu”.